

ELŻBIETA TABAKOWSKA

Obraz rzeczy – słowo – słowo Innego

[...] trzeba więc było sobie wyobrażać różne światy,
te, do których było za daleko. [...] Jak sobie coś
wyobraziłem, to napisałem.

Artur Andrus

Language (like imagination) has no limits.

Richard Rorty

Trudno sobie wyobrazić dziedzinę, w której nie
odgrywałaby roli wyobraźnia.

Edward Balcerzan

1. Wyobraźnia i umysł

Wyobraźnię można opisywać jako „jeden z aspektów funkcjonowania ludzkiej świadomości i – paradoksalnie – racjonalności”¹. Wyobraźnia porządkuje doświadczenie i nadaje mu sens, a jednocześnie pozwala wychodzić daleko poza jego granice. Słownik definiuje wyobraźnię jako „zdolność do tworzenia w umyśle obrazów tego, co nieobecne, czego się dotąd nie doświadczyło lub tego, co nie istnieje”². Ta pozornie prosta definicja każe jednak zadać bardzo istotne pytanie o to, gdzie właściwie nieobecne jest to, co nieobecne, niedoświadczone lub nieistniejące. Tu i teraz – w Bühlerowskim *origo*? Czy też może szerzej: w świecie, który nazywamy rzeczywistym? Może w pamięci wcześniejszego doświadczenia tej rzeczywistości? A może wreszcie „nieobecne” znaczy nieobecne, niedoświadczone i nieistniejące w ogóle, istniejące tylko w którymś ze światów stwarzanych na potrzeby takiej czy innej *science fiction*? W kontekście przekładu, który z definicji balansuje między różnymi światami, poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie staje się koniecznością.

Psychologia mówi o dwóch podstawowych rodzajach wyobraźni: wyobraźni **mimowolnej** i wyobraźni **dowolnej**; kry-

¹ K. Korzyk, *Wyobraźnia a kognitywne mechanizmy obrazowania. Kilka bar-dzo wstępnych uwag „parakognitywnych”*, w: *Empatia, obrazowanie i kontekst jako kategorie kognitywistyczne*, red. H. Kardela, Z. Muszyński, M. Rajewski, Lublin 2012, s. 215.

² *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 569.

terium tego rozróżnienia tkwi w obecności albo nieobecności zamiaru wyobrażenia sobie czegoś, lub też w obecności albo nieobecności wysiłku woli, jaki umysł ludzki świadomie podejmuje. Wyobraźnia mimowolna stwarza ciągi wyobrażeń, które bieżą swobodnie, układając się w swoisty sen na jawie. Wyobraźnia dowolna natomiast jest świadomym i celowym przywoływaniem określonych wyobrażeń lub ich ciągów. Rozpatrywana w kontekście komunikacji językowej, towarzyszy powstawaniu tekstu (lub rozwojowi dyskursu), jak również spontanicznej lekturze. Tłumaczenie – rozumiane jako proces – jest szczególnym przypadkiem, w którym połączona z racjonalnością świadomość tłumacza tworzy, odtwarza i przetwarza wyobrażenia już kiedyś stworzone i utrwalone w słowie Innego – autora oryginału. Lektura przekładu – rozumiana jako proces – jest szczególną sytuacją, w której połączona z racjonalnością świadomość czytelnika tworzy, odtwarza i przetwarza wyobrażenia (od)tworzone i utrwalone w słowie Innego – tłumacza.

Słowniki i encyklopedie mówią także o opozycji między wyobraźnią **kierowaną** i wyobraźnią **twórczą**. Wyobraźnia kierowana zaczyna działać pod wpływem określonych bodźców – doświadczania określonych aspektów rzeczywistości, lektury tekstu, obcowania z dziełem sztuki. Taka wyobraźnia wzbogaca doświadczenie o nowe elementy (za pośrednictwem słowa, np. odbioru czyjejś narracji, lub działania, np. przez wykonanie krok po kroku podanych instrukcji). Wyobraźnia twórcza jest natomiast mechanizmem wytwarzania nowych, niezarejestrowanych wcześniej przez umysł wyobrażeń – badacze literatury przyjmują, że jest narzędziem służącym do konstruowania światów przedstawionych, czyli, jak mówią filozofowie, światów możliwych. Żeby powstać i funkcjonować, możliwe światy muszą być w mniejszym lub większym stopniu dostępne z pozycji istot żyjących w świecie rzeczywistym, co znaczy, że niektóre z prawdziwych twierdzeń mówiących o takim świecie muszą być prawdziwe także w odniesieniu do świata rzeczywistego. Innymi słowy, światy przedstawione jako produkty wyobraźni muszą być dziełami wyobraźni zarówno wytwórczej, jak i odtwórczej. Wyobrażenia odtwórcze są oparte na pamięci – na wspomnieniach wcześniejszych doświadczeń lub wcześniejszych wyobrażeń. Wyobrażenia wytwórcze natomiast nie mają odpowiedników we wcześniejszym doświadczeniu, lecz powstają na podstawie wcześniejszych spostrzeżeń i wcześniej zdobytej wiedzy. Ten właśnie aspekt funkcjonowania ludzkiej świadomości (i racjonalności) językoznawstwo kognitywne (które poświęca wyobraźni o wiele więcej uwagi niż którakolwiek z wcześniejszych metodologii) określa

mianem „zdolności wyobrazeniowych” (*imaginative abilities*)³. Wśród owych zdolności wymienia się umiejętność tworzenia – i rozumienia – metonimii, metafor, przestrzeni mentalnych oraz powstających z ich połączeń amalgamatów pojęciowych, a także – co stanowi *novum* we współczesnym językoznawstwie – umiejętność tworzenia, wykorzystywania i rozumienia struktur gramatycznych danego języka. Wyobrażenia są mentalnymi obrazami przedmiotów (czy też ogólniej: bytów) i zachodzących między nimi relacji oraz sytuacji, w jakich owe przedmioty się znajdują. Co istotne, są one przywoływane bez obecności bezpośrednich bodźców zewnętrznych, czym zasadniczo różnią się od spostrzeżeń. Wyobrażanie sobie nie jest zatem tożsame z postrzeganiem.

Wyobrażenia wytwórcze stają się tym bogatsze, im słabsza jest kontrola umysłu nad działaniami zdolności wyobrazeniowych. Musiał to wiedzieć – zapewne intuicyjnie – anonimowy twórca w pełni skonwencjonalizowanej dziś metafory: „puścić wodze fantazji”. Inne polskie „metafory wyobraźni” przypisują jej nie mniej trafnie dobrane atrybuty: wyobraźnia może być nie tylko bogata, ale i bujna, i nieokiełznana, a to, co nie istnieje, możemy „zobaczyć oczyma wyobraźni”.

2. Wyobraźnia i język

W łańcuchu procesów tworzących relację między percepcją przedmiotu a językową ekspresją pośrednie ogniwo stanowi konceptualizacja. Percepcja jest z definicji subiektywna, ponieważ subiektywne są warunkujące ją parametry – punkt widzenia, perspektywa, kierunek procesu obserwacji itd. Rudolf Arnhem określa te parametry trafnym mianem „aspektów rzutowych”⁴, zaś gramatyka kognitywna nazywa je „wymiarami obrazowania”. Z aktów percepcji rodzą się obrazy mentalne (*mental images*), dostępne dla świadomości reprezentacje rzeczywistości, czyli konceptualizacje⁵. Są one subiektywne i „nieprzejrzyste: ani nie odzwierciedlają świata, ani nie korespondują ze światem w całkowicie jednoznaczny sposób, ani też nie dają się wywieść w żaden bezpośredni lub automatyczny sposób z zaistniałych

³ R. W. Langacker, *Gramatyka kognitywna*, tłum. E. Tabakowska et al., Kraków 2009, s. 60 i n.

⁴ R. Arnhem, *Art and Visual Perception. A Psychology of the Creative Eye*, Berkeley 1974.

⁵ V. Evans, M. Green, *Cognitive Linguistics. An Introduction*, Edinburgh 2006, s. 7.

okoliczności obiektywnych”⁶. Innymi słowy, musi się przyjąć „założenie o powszechności, więcej: o totalnej wszechobecności środków wyobrazeniowych i konstrukcji mentalnych”⁷. Ostatnim ogniwem łańcucha jest słowo – jednostka systemu języka, ze swej natury metonimicznego, niby swoista instrukcja obsługi w spełnianiu celów, jakim służy. Wyrażenia językowe są pełne Ingardenowskich „miejsz niedookreślenia”, poddają się prawu semantyki ogólnej Alfreda Korzybskiego⁸, stają się posłuszne pragmatyce rzeczywistości, uruchamiającej w obszarach znaczeń Langackerowskie „strefy aktywne”⁹ – czyli są bytami o charakterze fenomenologicznym.

W interpretacji wyrażen jako instrukcji obsługi pomocne są szerszy kontekst językowy (np. „ciężka torba” *versus* „ciężka lektura”) lub użyte w wyrażeniach językowych środki gramatyczne (np. przypadek gramatyczny i/lub szyk zdania: „Syn Janka zachorował” *versus* „Jankowi syn zachorował”). Sposoby dopełniania wszechobecných metonimii są jednak niemal zawsze uwarunkowane kulturowo. Uwzględniając te uwarunkowania, teoretycy językoznawstwa kognitywnego mówią o **wyidealizowanych modelach kognitywnych** (ICM) – stabilnych reprezentacjach umysłowych nie- lub przednaukowych „teorii” budowanych przez ludzi na temat określonego aspektu rzeczywistości, na tle której funkcjonuje język. Modele są wyidealizowane, ponieważ stanowią uogólnienia poszczególných, różniących się od siebie, wcześniejszych doświadczeń¹⁰.

3. Wyobraźnia i przekład

Przekład – rozumiany jako proces, czyli jako przekładanie – daje się zobrazować za pomocą schematu, który sam stanowi swego rodzaju przekład tradycyjnych pojęć¹¹ na język pojęć stworzony

⁶ R.W. Langacker, *Metonymic grammar*, w: *Metonymy and Metaphor in Grammar*, red. K.U. Panther, L. Thornburg, A. Barcelona, Amsterdam 2009, s. 59.

⁷ Ibidem.

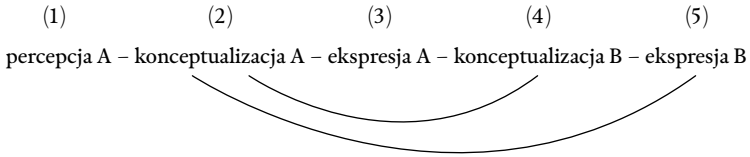
⁸ W myśl którego bez względu na to, jak wiele powiedzielibyśmy o danym przedmiocie, nigdy nie powiemy o nim wszystkiego.

⁹ *Active zones* – zjawisko tak powszechne w języku naturalnym, że najczęściej pozostaje niezauważone. Na przykład wyrażenie „szybka droga” wybiera z możliwych atrybutów drogi ten, który sprawia, że można po niej szybko jechać. Inne elementy znaczenia taka metonimia pozostawia... wyobraźni.

¹⁰ V. Evans, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, tłum. M. Buchta et al., Kraków 2009, s. 178–179.

¹¹ Zob. R.L. Nathan, *How the creative process works*, „Mises Daily”, 27 maja 2009, <http://mises.org>, dostęp: 12 kwietnia 2012.

przez autorów kognitywistycznego modelu języka. Kolejne etapy tego procesu wyglądałyby zatem następująco:



Etapy (3) i (5) są bezpośrednio dostępne dla wyobraźni – „zwykłego” czytelnika oraz tłumacza-jako-czytelnika. Ale pole działania wyobraźni tłumacza (B) – pole, na którym odbywa się przejście od słowa autora oryginału, czyli „Innego A”, tzn. twórcy oryginalnej ekspresji (3), do słowa tłumacza, czyli „Innego B”, tzn. ekspresji zawartej w przekładzie (5), wyznaczają etapy od (2) do (5). Etap (2) jest inspirowanym przez percepcję (1) dziełem twórczej wyobraźni autora, i nie jest bezpośrednio dostępny nikomu poza nim samym, natomiast etap (5) – twór wyobraźni tłumacza – pojawia się dopiero wtedy, gdy jego własna wyobraźnia pozwoli mu ten niedostępny jego doświadczeniu etap jak najwierniej odtworzyć, kierując się tym, co dostępne, czyli słowem stanowiącym efekt etapu (2). Zadanie stojące przed tłumaczem brzmi zatem następująco: Wyobraź sobie, co wyobrażał sobie A, zanim wypowiedział swoje słowo. Mówiąc inaczej, użyj wyobraźni kierowanej tym słowem. Tak powstaje etap (4), łączący w sobie elementy wyobraźni kierowanej i odtwórczej z wyobraźnią wytwórczą, która miejsca niedookreślenia wypełnia najlepiej jak potrafi. Ten rodzaj wyobraźni można by nazwać – za Joanną Kubaszczyk wyobraźnią **współtwórczą**. Reasumując, „[t]łumacz powołuje do językowego istnienia taki świat, który jest homologiczny podwójnie, relatywizuje się bowiem i wobec modelu świata skonstruowanego w oryginale, i do rzeczywistości niefikcyjnej”¹².

To jednak jeszcze nie ostatnie ze zadań stawianych wyobraźni tłumacza. Kolejne dotyczy oczywiście czytelnika zaprojektowanego w przekładzie i brzmi: Wyobraź sobie, co sobie wyobrazi Inny, czyli (idealny, lub może nie całkiem idealny) odbiorca twojego przekładu. Ten typ wyobraźni można by nazwać wyobraźnią **empatyczną**: zdolnością wczuwania się w czyjś sposób myślenia,

¹² A. Legeżyńska, *Tłumacz i jego kompetencje autorskie*, Warszawa 1986, s. 30.

rozumienia i odczuwania, ale także – a może przede wszystkim – w działanie mechanizmów czyjejs wyobraźni.

Z pozycji „Innego B” – podejmującego przekład tłumacza – każdy tekst ma zatem, *mutatis mutandis*, cechy raczej *mode du récit* niż *mode du discours*: nie jest narracją bieżących wydarzeń relacjonowanych przez ich bezpośredniego uczestnika (postacie świata przedstawionego, narratora, autora), lecz relacją zdarzeń z innego czasu i innego miejsca – z innego świata, ze świata Innego, niedostępnego doświadczeniu¹³.

Jeśliby spojrzeć na przekład – rozumiany jako produkt przekładania – jak na słowo „Innego B”, wypada uznać, że powstaje on według odmiennych reguł konstruowania „instrukcji obsługi”, ponieważ narzędziem konstruktora jest inny język. Przekład będzie zatem – z uniwersalnej¹⁴ konieczności – również metonimiczny, ale dopełnienia metonimii będą uwarunkowane prawami kultury Innego (tłumacza i jego projektowanego czytelnika), które nie obowiązują, lub też nie obowiązują w pełni, w świecie przedstawionym stworzonym przez oryginalnego autora. W przypadku bliskości obu światów w przekładzie pojawi się podobny (choć nie taki sam) wyidealizowany model kognitywny, a fakt takiej podmiany niekiedy po prostu umknie uwagi odbiorcy tłumaczenia. Natomiast wtedy, gdy świat przedstawiony Innego autora i odtworzony przez Innego tłumacza jako świat możliwy będzie odległy w takim stopniu, że stanie się niedostępny, okaże się on oryginalnym produktem twórczej wyobraźni czytelnika – swoistym światem *science fiction*. Produktem wyobraźni „bujnej”, „bogatej”, „nieokiełznanej”.

Ale owa niedostępność może – jak wiadomo – pojawić się wcześniej, jako nieprzystawalność światów autora i jego tłumacza. Wtedy zaś pojawi się pytanie o owo nieokiełznanie: o granice wyobraźni (lub też, jak chcą inni, o granice kompetencji bądź swobody tłumacza). Czy wyobraźnia tłumacza nie ma granic? Odpowiedź pada w słowach Efima Etkinda: „La liberté du poète de la langue d’arrivée est importante sans être totale; son imagination peut voler librement, mais **dans des limites bien précises et définies d’avance** [podkr. – E.T.]”¹⁵. Owe „ściśle określone i z góry zdefiniowane granice” wytycza oczywiście język – in-

¹³ Por. E. Benveniste, *Problèmes de linguistique générale II*, Paris 1974.

¹⁴ W znaczeniu, jakie przypisuje się zazwyczaj terminowi „uniwersalia” (językowe, kulturowe itp.).

¹⁵ E. Etkind, *Le problème de la métatraduction*, *Revue d’Esthétique* 1986, nr 12, s. 19. Cyt. za: J. Brzozowski, *Barbara Johnson traduit La lettre de Sellers*, w: *Synergies Pologne, Revue du Gerflint*, red. M. Pamuła, A. Pytlarz, Kraków 2006, s. 201.

strukcja obsługi. Ta banalna w swej oczywistości prawda staje się jednak legitymacją, uprawniającą językoznawcę do wkraczania na obszary tradycyjnie zarezerwowane dla badaczy i teoretyków literatury. Pozostawiając literaturoznawcom domeny wykraczające poza językoznawcze kompetencje – kontekst historyczno-literacki, intertekstualność, genologię, metrum – przyjrzyjmy się zatem, na kilku przykładach, związkom między językiem, przekładem i wyobraźnią.

4. Wyobrażenia, język i przekład

4.1. Podróż tranzytem – wyidealizowane modele poznawcze
Pierwszy z analizowanych przykładów, który omawiam szerzej w innym miejscu¹⁶, dotyczy problemu przekładowego, który na pierwszy rzut oka wcale nie wydaje się problemem.

W roku 1986 ukazał się wiersz Ewy Lipskiej zatytułowany *Obywatel małego kraju*, napisany w latach 80. zeszłego stulecia. Jego początek brzmi następująco:

Obywatel małego kraju
urodzony nierozważnie na skraju Europy
powołany zostaje do rozmyślań o wolności.
Jako rezerwista nigdy się nad tym nie zastanawiał.
Przerywa poranne karmienie wieloryba.
Wertuje słowniki.
Parę razy w życiu
przejeźdżał przez wolność **tranzytem**.
Czasami zjadał lunch
i wypijał szklaneczkę soku pomarańczowego [podkr. – E.T.]¹⁷.

Polski rzeczownik *tranzyt* zawiera w sobie podstawowe (słownikowe) znaczenie, które językoznawstwo kognitywne opisałoby za pomocą struktury zwanej schematem wyobraźniowym. Można je symbolicznie zapisać ciągiem ŹRÓDŁO – ŚCIEŻKA – CEL¹⁸. Jest to jeden ze „schematów ruchu”¹⁹. Sam leksem, z zartą lecz łatwą do odtworzenia etymologią (łac. *transitus*, od

¹⁶ Zob. E. Tabakowska, *Idealized Cognitive Models, Typicality Effects, Transliteration*, w: *Eyes to wonder tongue to praise. Volume in Honour of Professor Marta Gibińska*, red. A. Pokojńska, A. Romanowska, Kraków 2012, s. 184–185.

¹⁷ E. Lipska, *Obywatel małego kraju*, w: eadem, *Sekwens*, Warszawa 2003, s. 8.

¹⁸ Zgodnie z przyjętą konwencją notacyjną schematy wyobraźniowe są zapisywane wersalikami.

¹⁹ Por. V. Evans, op.cit., s.138.

czasownika *transire* – przechodzić), według słownika oznacza „przejazd lub przewóz osób, przewóz towarów z jednego państwa do drugiego przez terytorium trzeciego państwa [...] odbywający się zgodnie z przyjętymi zasadami, szczególnie bez dłuższych postojów i przeładunku towarów w punktach pośrednich”²⁰. Analogiczne ogólne znaczenie ma słownikowy odpowiednik tego wyrazu w języku angielskim, *transit*. Przejazd lub przewóz odbywa się zgodnie ze schematem wyobraźniowym ruchu, od „źródła” (pierwszy kraj), „ścieżką” (trzeci kraj) do „celu” (drugi kraj). Z pozoru więc zadanie tłumacza wydaje się proste.

Słowo wyzwala jednak kulturowo uwarunkowany wyidealizowany model kognitywny. I tu natychmiast pojawia się problem. W okresie, w którym powstał wiersz Lipskiej, polski model poznawczy przywoływany przez wyraz *transzyt*, zwłaszcza w związkach frazowych z czasownikiem *jechać/przejeżdżać*, poza podanym wyżej ogólnym znaczeniem słownikowym – zawierał znaczenie dodatkowe (konotację), istotne dla ogólnego przekazu zawartego w wierszu Lipskiej. Było to pierwszoplanowe pojęcie przejazdu przez „trzeci kraj” bez zezwolenia na zatrzymanie się tam, za to z drobiazgową kontrolą dokumentów na obu granicach. Zawierał się w nim wprawdzie także obraz mentalny podróżnych przesiadających się na kolejny lot i spędzających przerwę w podróży na lotnisku, bez konieczności ponownego przechodzenia przez kontrolę dokumentów i kontrolę bezpieczeństwa, ale był on zdecydowanie drugoplanowy. Angielski wyraz *transit* – o czym informują nas słowniki oraz kolejność poszczególnych znaczeń podanych w obrębie hasła – odwraca natomiast „polski” porządek pierwszego i drugiego planu. W odniesieniu do osób wyraz ten występuje przede wszystkim w związku frazeologicznym *transit passengers*, który odnosi się do pasażerów linii lotniczych czekających na przesiadkę na lotnisku²¹. Drugie znaczenie – należące do świata przedstawionego komunistycznej wschodnioeuropejskiej rzeczywistości – jest rodzimym użytkownikiem języka angielskiego, zwłaszcza należącym do młodszych pokoleń, na ogół całkowicie nieznane.

Angielski przekład wiersza, zatytułowanego przez tłumaczkę *The citizen of a small country*, wydaje się z pozoru całkowicie adekwatny względem oryginału:

... A few times in his life
he **travelled through freedom in passing.**

²⁰ *Słownik Współczesnego Języka Polskiego*, s. 437.

²¹ E. Tabakowska, op.cit.

Sometimes he had lunch
and drank a glass of orange juice [podkr. – E.T.]²².

Słowa *transit* nie ma w nim wcale – i słusznie, bo nieuchronnie przywoływałoby obraz pełnego pasażerów lotniska. Fraza *traveling in passing* przywołuje natomiast tylko wyobrażenie będące standardową realizacją schematu ŹRÓDŁO – ŚCIEŻKA – CEL. Ta analiza jest swoistym ćwiczeniem z wyobraźni empatycznej unaocznia rozmiary nieprzekładalności i wywołuje poczucie niezasłużonej translatorskiej klęski.

4.2. Maszyny kąpielowe – metonimiczność realiów

Oprócz niezliczonych trawestacji, skrótów i przeróbek klasyczne dzieło Lewisa Carrolla *Alicja w Krainie Czarów* doczekało się dotychczas dziewięciu polskich przekładów. Oryginał liczy sobie niemal sto pięćdziesiąt lat, najstarszy przekład – ponad sto. W jednym z pierwszych rozdziałów opowieści jej bohaterka rośnie do monstrualnych rozmiarów pod wpływem zjedzonego wcześniej czarodziejskiego ciasteczka. Prerażona wybucha płaczem, a następnie za sprawą nowych czarów ponownie się kurczy i wpada do jeziora łez, jakie wypłakała, kiedy chwilę wcześniej była rozpaczającą olbrzymką. Aby zrozumieć to dziwne zdarzenie, Alicja przywołuje (wyobraźnia odtwórcza!) wspomnienie wakacji spędzonych kiedyś nad morzem. Elementem tego mentalnego obrazu są *bathtub machines in the sea* – specjalne kabiny na kołach, wciągane przez zaprzęg koni z plaży do morza, aby spragnione kąpielni damy mogły z nich zejść po schodkach wprost do wody, nie narażając na szwank reputacji wystawianiem na publiczny widok ciał odzianych tylko w kostiumy kąpielowe.

Losy *bathtub machines* w kolejnych przekładach *Alicji* dostarczają badaczowi wyobraźni tłumaczy (oraz ich czytelników) wielu interesujących spostrzeżeń. Tak więc bezpośrednia percepcja mogła się stać podstawą konceptualizacji tworzącej obraz mentalny tych urządzeń jedynie w przypadku autorki pierwszego tłumaczenia, anonimowej Adeli S., która swoją wersję *Alicji* wydała w roku 1910. Adela S. kłopotliwy element scenarii postanowiła jednak opuścić. Podobnie zresztą postąpili jej następcy – Maria Morawska (1927) i Antoni Marianowicz (1955). Odchodząc nieco od swoich translatorskich zasad, Maciej Słomczyński (1972) wprowadził do tłumaczonego tekstu *kabiny kąpielowe*, wobec których (wy)twórca wyobraźnia czytelnika okazuje się dość

²² E. Lipska, *The Citizen od a Small Country*, w: *Polish Ambers Aglow. An anthology of contemporary women's poetry*, tłum., red. R. Grol, Austin 1996, s. 231.

behradna: „kabiny” przywołują wprawdzie znany obraz, ale jaką strefę aktywną wydobywa z nich przymiotnik *kąpielowe*? Czyżby, na przykład, należało się w nich kąpać jak w basenie? Do *kabin kąpielowych* powraca, nawiasem mówiąc, najnowszy przekład Bogumiły Kaniewskiej (2010). Natomiast Robert Stiller (1990), wielokrotnie krytykujący swojego wybitnego poprzednika za zamiłowanie do dosłowności, sam popełnia ten sam grzech: jego *machiny kąpielowe* uruchamiają twórczą wyobraźnię, przywołując obraz na wzór myjni samochodowej – mechanicznego urządzenia do kąpania ludzi. U Jolanty Kozak (1997) znajdujemy *budki kąpielowe* – frazę, która, jak „kabiny kąpielowe” u Słomczyńskiego, kieruje czytelniczą wyobraźnię na fałszywe tory (frazę *budki kąpielowe* zinterpretuje jako „budki, w których można się kąpać”; por. *baseny kąpielowe, stawy kąpielowe, pokoje kąpielowe, wanienki kąpielowe*). Krzysztof Dworak (2010) – być może pod wpływem działania wyobraźni empatycznej – wprowadza do swojego tekstu swojskie *przebiegalnie*. Do ich zrozumienia wystarczy wyobraźnia odtwórcza – przesunięcie strefy aktywnej z „wchodzenia do wody” na „wkładanie/zdejmowanie kostiumu kąpielowego” może przejść niezauważone, ale trochę żal historyczno-etnicznego kulturowego modelu poznawczego...

Zakładając pełne wyposażenie translatorskiego warsztatu, wszyscy tłumacze wspomogli czytelniczą (od)twórczą wyobraźnię „materiałami pomocniczymi” – pisemną informacją, ilustracjami. I nie jest ich winą, że nie znaleźli w „instrukcji obsługi” sposobu, by właściwie pokierować twórczą wyobraźnią czytelników. Nieprzekładalność realiów kulturowych – ulubiony temat teoretyków i krytyków przekładu – w ostatecznym rozrachunku także staje się kwestią wyobraźni.

4.3 Gramatyka – „medium is the message”

Ostatni omawiany tu przypadek dotyczy gramatyki *sensu stricto*, a ściślej mówiąc, polskiej morfologii, dostarczającej „unikalnych środków ekspresji przypisanych naszemu językowi”. Cytat pochodzi z felietonu Wojciecha Orlińskiego *Pożytek z wołacza*, zamieszczonego w jednym z numerów „Dużego Formatu”²³. Tekst poświęcony jest ocenie kilku tłumaczeń na język angielski fragmentu *Wiedźmina* Andrzeja Sapkowskiego. W oglądanym wyimku królewski posłaniec zwraca się do pewnego starego wieśniaka słowami: „Niechajcie go, ojciec!”, które to okazują się absolutnie nieprzekładalne na język angielski. Użyty w cytowanym zwrocie mianownik – zamiast

²³ W. Orliński, *Pożytek z wołacza, czyli tajniki prozy Sapkowskiego*, „Duży Format” [dodatek], „Gazeta Wyborcza”, 5 kwietnia 2012.

oczekiwanego prawdopodobnie przez purystów językowych wołacza („Niechajcie go, **ojcze!**”) – uruchamia wyobraźnię, wywołując określony obraz mentalny. Jak wiadomo, we współczesnej polszczyźnie wołacz występuje w wysokich rejestrach języka, odzwierciedlając formalny charakter wyrażenia, uprzejmość i szacunek dla rozmówcy. Natomiast w języku mówionym coraz częściej zastępuje go mianownik, który nadaje przekazowi kolokwialny ton oraz sprawia, że wyrażenie jest mniej uprzejme i mniej emocjonalne²⁴. Tyle językoznawcy. Zgodnie z ich opinią – rozpatrywany ze względu na rolę w tekście literackim mianownik użyty w przywoływanym fragmencie prozy Sapkowskiego, stanowiącym odbicie dyskursu, uruchamia wyobraźnię, którą można by – za Anną Legeżyńską – nazwać wyobraźnią **językową**²⁵. Mianownik tak zastosowany definiuje relacje między postaciami świata przedstawionego: maluje obraz zarozumiałego posłańca królewskiego, który celowo okazuje rozmówcy lekceważenie i brak szacunku. Jak to celnie ujął Orliński, „w oczach królewskiego posłańca [prosty stary człowiek] po prostu nie zasługuje na wołacz”²⁶. Medium – jak w znanym sloganie Marshalla McLuhana – staje się przesłaniem, otwierając drogę (od)twórczej wyobraźni. Uwarunkowania kulturowe mogą więc tkwić także w (metaforycznych) znaczeniach przypadków gramatycznych²⁷.

Jeśli by wierzyć felietoniście, wyobraźnią współtwórczą (a zarazem empatyczną) wykazało się tylko dwóch spośród pięciu tłumaczy *Wiedźmina*, stosując „jakieś niezbyt uprzejme słowa, jakimi ktoś mógłby się zwrócić do starszego mężczyzny, gdy intencjonalnie chce okazać swój brak szacunku”²⁸.

Czas na podsumowanie i na wnioski. Zadanie nie jest łatwe, jeśli chce się uniknąć banału.

Bo banalne jest oczywiście stwierdzenie, że przekład nie może się obejść bez wyobraźni. Wiedzą o tym doskonale wszyscy, którzy coraz bardziej przestają wierzyć w możliwość rozszerzenia

²⁴ Por. E. Łuczyński, *Wołacz we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2007, 2, s. 149–156.

²⁵ Zob. A. Legeżyńska, op.cit., s. 30.

²⁶ W. Orliński, op.cit.

²⁷ Zjawiska tego rodzaju są przedmiotem zainteresowania współczesnej dyscypliny językoznawczej znanej pod nazwą etnolingwistyka (por. np. A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999). Znaczenie tych badań dla teorii i praktyki przekładu wydaje się oczywiste.

²⁸ W. Orliński, op.cit.

obszarów skutecznego przekładu maszynowego poza teksty, w których zredukowana metonimiczność zwiększa przewidywalność translatorskich rozwiązań (np. prognozy pogody, formułki, wywiady medyczne), w mniejszym lub większym stopniu redukując rozmaite odmiany wyobraźni. W takim przekładzie wyobraźnia przestaje być potrzebna odbiorcy i tłumaczowi oryginału, ponieważ brak jej u „autora” przekazu. Inny znika – nie ma go już ani na poziomie percepcji, ani na poziomie konceptualizacji – wobec tego zadanie przekładu można z powodzeniem powierzyć osobie pozbawionej wyobraźni. Wyjątkiem są tu być może wspomniane wywiady medyczne, zdyskredytowane przez pacjentów, którzy narzekają, że komputery nie mogą sobie wyobrazić, jak bardzo oni cierpią i jak bardzo potrzebują pomocy.

Zjawisko nieprzystawalności wyobraźni w zderzeniu z Innym ma jednak szerszy wymiar. Powyższe przykłady wskazują, że jako przeszkoda w komunikacji niedostatek wyobraźni nie są specyfiką przekładu, rozumianego tradycyjnie jako transponowanie przekazów z jednego języka na inny. Nieskuteczność działania mechanizmów rządzących „zdolnościami wyobrażeniowymi” daje się bowiem łatwo zauważyć także w obrębie jednego języka: znaczenia słów zmieniają się wraz ze zmianami kontekstów kulturowych, sprawiając, że słowa „ja” niepostrzeżenie i nieubłaganie stają się słowami Innego. Który ze współczesnych polskich nastolatków wie, jak wyglądał kulturowy model poznawczy *transzytu* utrwalony w umysłach obywateli Polski Ludowej? I czym są *bathtub machines* dla współczesnego anglojęzycznego dziecka? To skądinąd dobrze znane językoznawcom zjawisko ciągłej zmiany – przeniesione na grunt przekładoznawstwa – staje się uzasadnieniem dla tworzenia postulowanych przez Edwarda Balcerzana serii translatorskich: takiego kształtowania (przykrwania?) kolejnych wersji przekładu według aktualnych potrzeb odbiorców, aby „nie przechodziły ludzkiego pojęcia”, wykraczając poza granice ich wyobraźni.

W tym kontekście powraca odwieczne pytanie o ekwiwalencję w przekładzie. Tu zaś, w ostatecznym rozrachunku, wnioski są dwa: jeden pesymistyczny i jeden optymistyczny. Wniosek pesymistyczny – pełna ekwiwalencja jest iluzją – pojawia się coraz wyraźniej w tekstach współczesnych teoretyków przekładu. Dowód logiczny przeprowadził niedawno wybitny teoretyk przekładu, Theo Hermans: skoro ekwiwalencja jest relacją symetryczną, przechodnią i zwrotną, przekład ekwiwalentny musiałby być tożsamy (lub, używając terminu Levinasa, „Toż-Samy”) z oryginałem, a więc miałyby po prostu tym oryginałem **być**. Argument pragmatyczny wynika natomiast, mam nadzieję, z przedstawi-

nych wyżej rozważań: skoro uwikłane w swój kontekst słowo nieuchronnie pozostaje dla odbiorcy słowem Innego, a zatem także wytworem wyobraźni owego Innego, to (od)twórcza wyobraźnia odbiorcy (tłumacza, czytelnika) może wprawdzie przywołać obraz mniej lub bardziej podobny do oryginału, ale nigdy nie będzie to obraz Toż-Samy z tym, który przywoływał oryginał.

Wniosek optymistyczny uczestnicy jednej z pierwszych konferencji poświęconych językoznawstwu kognitywnemu zawdzięczają prekursorowi tego kierunku we współczesnym językoznawstwie, Johnowi Taylorowi. Porażony chroniczną niemożnością obiektywnego (uniwersalnego?) sposobu dopełniania językowych metonimii jeden z młodych adeptów tej teorii w pewnym momencie obrad zawołał: „Wobec tego ludzie nie mogą się porozumieć!”. A jednak się porozumiewają” (*But they do!*) – odpowiedział na to pogodnie profesor Taylor. Błogosławiona iluzja, dzięki której wierzymy w jednoczącą potęgę wyobraźni oraz w sens przekładania i przekładu.

ELŻBIETA TABAKOWSKA

Image of things – word – Other’s word

The author attempts to determine the role of imagination in (literary) translation. Definitions of various types of imagination, taken from dictionary, or discussed in psychological works, are referred to in relation to processes occurring in the mind of a recipient of text (the reader-translator and the intended reader of translation) confronted with the original, defined as “the Other’s word.” The discussion is illustrated by three selected examples of relations between imagination and foreign cultural determinants: a poet’s reference to an outdated, idealised cognitive model, reference to the Other’s realities of material culture, and grammatical determination of a cultural cognitive model. The article ends with conclusions related to the notion of translation equivalence.

Keywords: imagination, metonymy, perception, conceptualisation, cognitive model.

Elżbieta Tabakowska – emerytowany profesor UJ. W latach 2002–2012 kierownik Katedry UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową. Anglistka, specjalista w dziedzinie językoznawstwa kognitywnego i teorii przekładu. Tłumacz konferencyjny. Tłumaczka licznych tekstów literackich i historiograficznych. Jej dorobek obejmuje siedem książek z zakresu językoznawstwa i teorii przekładu oraz około stu pięćdziesięciu oryginalnych artykułów naukowych publikowanych w Polsce i za granicą. *Visiting Professor* na kilku zagranicznych uniwersytetach.
e-mail: elzbieta.tabakowska@gmail.com